Rodzina Języczków szuka Wiosny

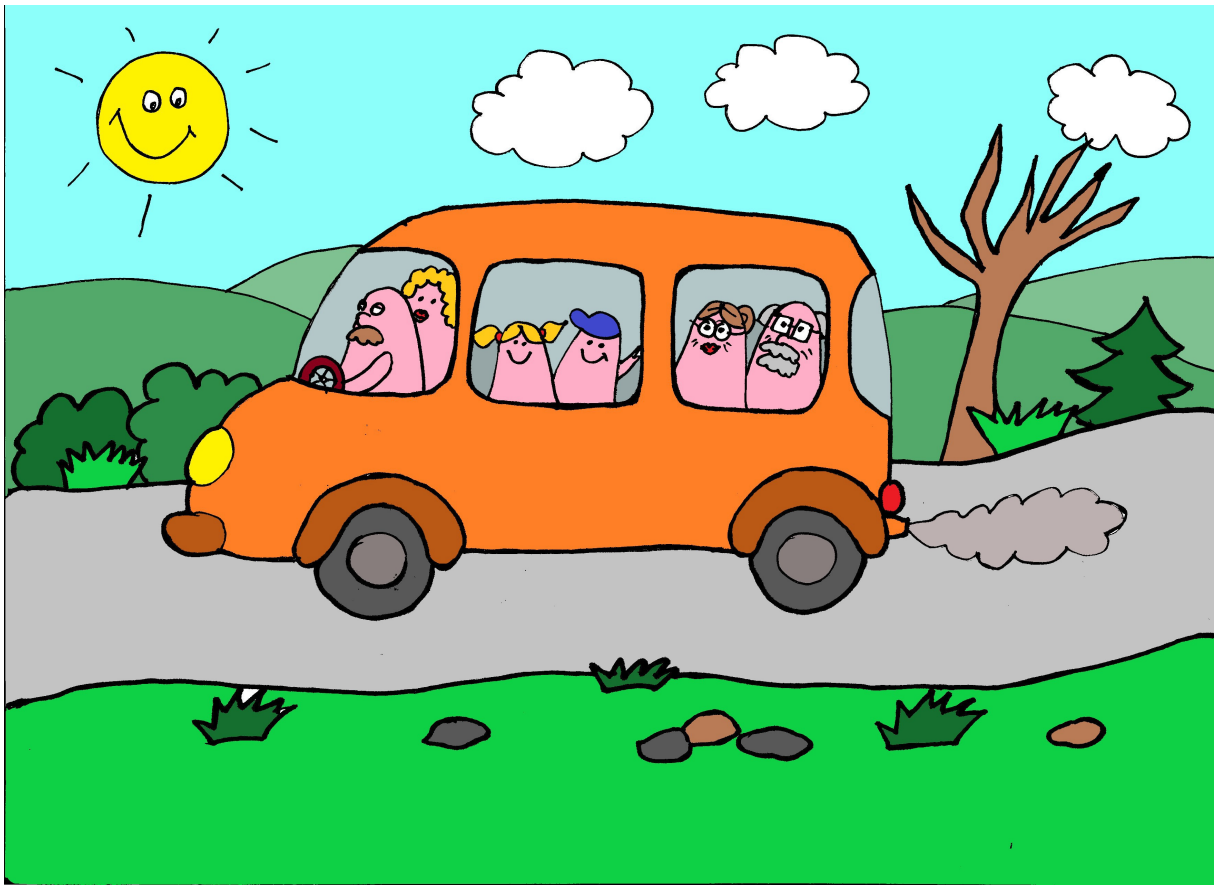

Rodzina Języczków nie mogła doczekać się wiosny. Postanowiła wybrać się na wycieczkę do lasu, żeby jej poszukać . Cała rodzina wsiadła do samochodu *(naśladujemy warkot samochodu – parskamy wargami*).

Dotarli na polanę blisko lasu. Rozejrzeli się dookoła (*kręcimy językiem naokoło*). Słoneczko świeciło na niebie (*uśmiechamy się*). Wiał delikatny wiaterek (*wymawiamy „szszszsz”*). Było rześko i przyjemnie. Rodzina wdychała świeże powietrze, czuć było zapach wiosennych kwiatków (*nabieramy nosem powietrza, wydychamy ustami*). Ale gdzie jest Wiosna? Czy ktoś ją widział?
-Idziemy jej szukać! – postanowił pan Języczek.
-Hej! Hej! Hop- hop! Wiosno! Gdzie jesteś? – wołały dzieci (*wołamy : hej- hej, hop-hop*).

Mama Języczkowa weszła na skraj lasu, gdyż usłyszała tam przepiękny śpiew. Spojrzała w górę, skąd dochodził. Na gałęzi siedział mały skromny ptaszek i pięknie śpiewał.
-Kim jesteś? – spytała mama Języczkowa.
-Jestem słowikiem – powiedział ptaszek i zaśpiewał jeszcze piękniej. Niestety szybko odleciał. *(dzieci spiewają: -trili -li, trili -li, naśladują lot ptaka unosząc język do góry i na dół*).

Tymczasem babcia szła powoli patrząc pod nogi, żeby czasem się nie potknąć (*dotykamy językiem po kolei każdego dolnego zęba*). I bardzo dobrze, że spoglądała właśnie w dół, bo pod jej nogami pojawił się kamień, a na którym siedziało małe, zielone zwierzątko.
-Nie widziałeś czasem wiosny?- spytała babcia. A zwierzątko nic, tylko zakumkało (*wymawiwamy: kum- kum*), tajemniczo się uśmiechnęło i wykonało parę radosnych skoków w górę (*sięgamy kilkakrotnie językiem do górnych zębów przy otwartej buzi*).

Języczkowa córeczka została na polanie, bo bardzo spodobały jej się małe kwiatuszki. Podziwiając je usłyszała bzyczenie (*bzzzz*….). Z kwiatków wyłoniło się małe stworzonko i poleciało w górę.

-Czy ty jesteś Wiosną? – spytała uradowana dziewczynka. Ale stworzonko nic nie odpowiedziało, pomachało małą łapką i bzycząc odleciało (*naśladujemy bzyczenie chowając język za zębami*).

Nieopodal kręcił się synek. Zobaczył, że coś skakało w trawie.
-Hej! Kolego! Zaczekaj!- zawołał- Powiedz mi w tajemnicy, czy widziałeś może Wiosnę? Chcę wygrać z całą rodziną i pierwszy ją odnaleźć!
Stworzenie zagrało: – cyk – cyk- cyk- powiem ci w tajemnicy, że ona jest bliżej niż myślisz, musisz tylko dobrze patrzeć! Trzymaj się! – machnęło łapką i dużymi susami odskoczyło w zarośla (*kląskamy kilka razy językiem o podniebienie, wymawiamy : cyk-cyk- cyk, pamiętając o chowaniu języka za zębami*).

Wreszcie sam pan Języczek ruszył na poszukiwania. Może on znalazł Wiosnę? Owszem – spotkał kogoś niezwykłego, dostojnego, stojącego na jednej nodze (*unosimy język do wałka dziąsłowego i wytrzymujemy, licząc do 5*). Pan Języczek poskarżył się, że nie może znaleźć Wiosny. Wysoka postać zaklekotała czerwonym dziobem:
-Kle- kle – kle! - Ze zdziwieniem wpatrując się w pana Języczka (*wymawiamy kle- kle- kle*). Postać wytłumaczyła panu Języczkowi wszystko , ale ten nic nie zrozumiał z tej mowy i odszedł zawiedziony.

Najmniej przyjemnego spotkania doświadczył Dziadek. Wystraszył się nie na żarty, gdy coś z dołu na niego zasyczało. Dobrze, że miał laskę: pomyślał, że obroni się nią w razie niebezpieczeństwa.
-Sssssłyszałam, że szukacie wiossssssny – zasyczało stworzenie i podśmiewując się cicho, popełzało w stronę zarośli (syczymy, chowając język za zębami).

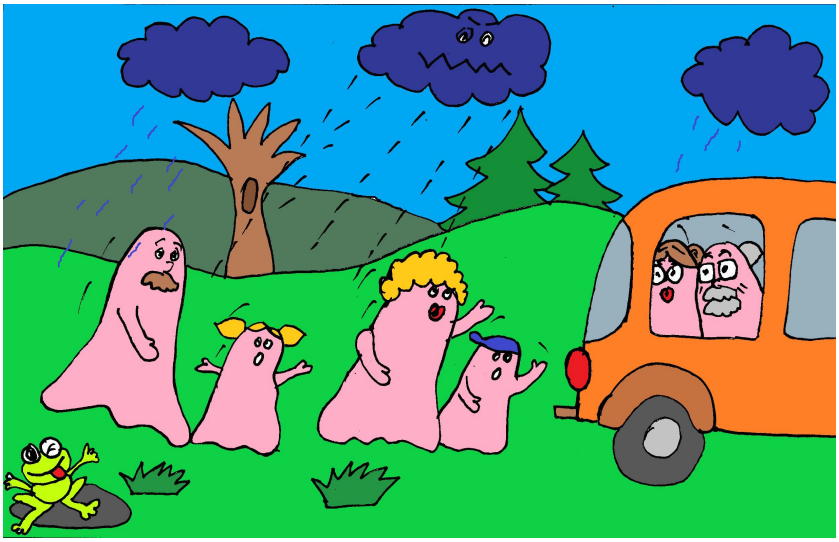

-Chyba czas wracać- pomyślał dziadek i pierwszy poszedł do samochodu. Zrobił to w stosownej chwili, bo za chwilę coś zaczęło kapać z nieba (*dotykamy językiem różnych miejsc na podniebieniu przy otwartej szeroko buzi*). Kapanie się nasiliło, zaczęło padać, aż w końcu lać z chmury strumieniami (*kląskamy językiem*). W końcu był marzec, a pogoda w marcu jak w garncu – tak mówi przysłowie. Cała rodzina biegiem ruszyła do samochodu. Wszyscy wrócili zmęczeni do domu.

Wieczorem usiedli wszyscy razem i każdy opowiedział swoją historię. Pani Wiosny niestety nikt nie spotkał. A może jednak ją spotkali? Jak myślicie?